Paweł Niewinowski

Czy współczesne nauki przyrodnicze implikują ateizm?

Studia Płockie 42, 135-146

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

STUDIA PŁOCKIE
TOM XLII/2014

Ks. Paweł Niewinowski

CZY WSPÓŁCZESNE NAUKI PRZYRODNICZE IMPLIKUJĄ ATEIZM?

Zarysowanie problemu

Problem zawarty w tytule dotyczy tendencji niektórych ludzi nauki[1] do (metodologicznie świadomego lub nie) orzekania w sprawach wiary. Głównie chodzić nam będzie o kwestię (nie)istnienia Boga, podejmowaną w przekazie naukowym (częściej: popularnonaukowym) i generowane z tego powodu wątpliwości u ludzi wierzących. Otóż wyspecjalizowany rozwój dyscyplin przyrodniczych i technologii umożliwia dziś coraz dokładniejszą penetrację świata materialnego. Prowadzi to nieraz właśnie do zjawiska roszczenia przez ludzi nauki – w oparciu o wyniki ich dyscyplin – prawa do rozwiązywania ogólniejszych problemów, także światopoglądowych, dotyczących obrazu świata, systemu wartości, czy oceny czynów. Gdy chodzi np. o kwestie etyczne, bywa że to, co technicznie wykonalne, tym samym narzuca się jako godziwe (choćby w zastosowaniu medycznym).

Współcześnie doniosłą rolę w społecznym upowszechnianiu wiedzy odgrywa przekaz popularnonaukowy. Nierzadko bywa, że prezentowane w nim wyniki badań nauk szczegółowych i ich arbitralne interpretacje – także filozoficzno-światopoglądowe – są ze sobą mieszane, co sugeruje zachodzenie między nimi związków koniecznościowych (logicznych związków wynikania – implikacji). Szczególnie interesujące są pojawiające się gdzieniegdzie wnioski dotyczące nieistnienia Boga (lub Jego niekonieczności). Czerpiący wiedzę z tego przekazu człowiek wierzący (czyli teista), posiadający pewne przekonania co do istnienia i natury Boga, Jego relacji do świata i ludzi, bywa wobec tego stawiany przed wyborem: albo akceptacja wyników przyrodoznawstwa i odrzucenie prawd wiary (głównie będzie chodzić o istnie-

[1] W niniejszym opracowaniu pojęcie „nauka" traktujemy zgodnie z anglosaską interpretacją scjentystyczną, czyli w sensie sprofilowania wąskiego (dyscypliny matematyczno-przyrodnicze). Nie oznacza to podważania naukowego charakteru innych dyscyplin (np. teologicznych), lecz stanowi tylko wyraz konwenansu przyjmowanego w większości prac reprezentatywnych dla filozofii nauki.

nie Boga), albo decyzja odwrotna. W niniejszym tekście podejmiemy próbę wskazania kilka punktów, wydających się kluczowymi do właściwego rozstrzygnięcia tytułowego dylematu.

Rozmaitość stanowisk

Wobec tytułowego pytania można spotkać rozbieżne stanowiska wśród samych badaczy, na co dzień przedmiotowo zajmujących się fizyką, kosmologią, biologią, czy filozofią tych nauk. Nie brak uczonych, którzy opowiadają się za niekonfliktową koegzystencją obrazów świata (światopoglądów) generowanych przez nauki przyrodnicze, humanistyczne, przekonania religijne, także przez myślenie potoczne. Powody założenia o niesprzeczności teologii katolickiej z naukami przyrodniczymi przypominał już przed stu laty ks. Idzi Radziszewski (1871-1922): „Teologia z natury swej z żadną nauką nie jest i nie może być w niezgodzie […], owszem uważa za pewnik […], że prawda prawdzie przeczyć nie może; że ona, jako wyraz prawdy objawionej, nie może stawać w kolizji z nauką, będącą skrystalizowaniem prawdy przyrodzonej, bo Sprawcą, Zasadą i ostateczną Racją tak tej, jak tamtej jest tenże sam Bóg”[2].

Charakterystyczne są jednak poglądy zgoła odmienne, wyrażane dziś szczególnie przez przedstawicieli nurtu nazywanego nowym ateizmem. Ich odpowiedź na pytanie „Czy skutkiem (logiczną konsekwencją) wyników nauk przyrodniczych jest postawa ateistyczna?” to zdecydowane twierdzenie. I tak na przykład Richard Dawkins (ur. 1941), autor promowanych i poczytnych książek („Ślepy zegarmistrz”, „Samolubny gen” czy „Bóg urojony”) uważa, że nauki przyrodnicze, zwłaszcza biologia ewolucyjna, dostarczają podstaw dla stanowiska ateistycznego, a w praktyce – antyteistycznego. Ów antyteizm charakteryzuje się „praktyczną wrogością wobec religii i działaniami zmierzającymi do wyeliminowania Boga i religii z życia człowieka i ludzkiej kultury”[3]. Czyli – mówiąc wprost – wyklucza się Boga, wywodząc (implikując) stanowisko o Jego nieistnieniu z wyników tychże nauk: „Bóg niemal na pewno nie istnieje”[4]. Ewentualne pojęcie Boga, przekonania religijne, żywione przez ludzi, są tylko przypadkowym produktem ubocznym

[2] I. Radziszewski, Teologia a nauki przyrodnicze, „Ateneum Kapłańskie”, 3(1910), s. 420 (nowsze wyd. w: tenże, Pisma, Lublin 2009, s. 239).

[3] Z. J. Zdybicka, Ateizm, w: Powszechna encyklopedia filozofii, t. 1, Lublin 2000, s. 372.

[4] R. Dawkins, Bóg urojony, tłum. P. Szwajcer, Warszawa 2007, s. 225. Znamienne jest motto tej książki: „Czy nie starczy, że ogród jest piękny? Czy muszą w nim jeszcze mieszkać wróżki?”. Por. także tekst Dawkinsa: „Nauka jest jedynym posiadanym przez nas wiarygodnym narzędziem do pojmowania świata. Nie zna granic. Dziś możemy czegoś nie wiedzieć, będziemy to jednak wiedzieć w przyszłości. To tylko kwestia czasu. [...] Nauka wyjaśni wszystko – łącznie z tym, dlaczego niektórzy wciąż wierzą w rzecz tak absurdalną jak Bóg”. Cyt. za A. McGrath, J. C. McGrath, Bóg nie jest urojeniem. Złudzenie Dawkinsa, tłum. J. Wolak, Kraków 2007, s. 38.

ewolucji. Chodzi tu o każdą religię, jednak obecnie szczególnym obiektem negacji jest chrześcijaństwo. Dawkins do wyjaśnienia genezy religii używa swojej koncepcji memów, czyli replikatorów informacji kulturowej za pomocą słów, pisma, dzieł kultury i sztuki[5]. Podobnie twierdzi Daniel Dennett (ur. 1942), porównując idee religijne do komputerowych robaków, przeskakujących między ludzkimi umysłami[6].

Wydaje się, że ukazane wyżej przekonanie jest słuszne, poparte licznymi argumentami. Ogólnie mówiąc, chodziłoby o to, iż w miarę postępu i oświecenia naukowego, luki, które zapełniała hipoteza Boga (a jeszcze wcześniej tajemnych mocy, czy mitów) zostają pokryte wyjaśnieniami naukowymi. Jak mówi Dennett – wówczas „odczarowuje" się owe tajemne moce, przez wyjaśnienia naturalistycznie, przyporządkowane do teorii głównych oddziaływań fizycznych[7]. Innym przykładem tego toku myślenia jest fizyk i popularyzator fizyki Stephen Hawking (ur. 1942). Wraz z Jimem Hartlem (ur. 1939) opracował on model rozwoju Wszechświata, bez tzw. osobliwości początkowej (zwany modelem „bez brzegów"). Pomijając szczegóły modelu, zwróćmy uwagę, co pisze Hawking w znanej książce „Krótka historia czasu": „Z koncepcji przestrzeni i czasu tworzących jeden skończony obiekt bez brzegów wynikają również głębokie implikacje dotyczące roli, jaką może odgrywać Bóg w sprawach tego świata […]. Tak długo, jak Wszechświat ma początek, można przypuszczać, że istnieje jego Stwórca. Ale jeżeli Wszechświat jest naprawdę samowystarczalny, nie ma żadnych granic ani brzegów, to nie ma też początku ani końca, po prostu istnieje. Gdzież jest więc miejsce dla Stwórcy?"[8]

W nowszej książce „Wielki projekt", napisanej z Leonardem Mlodinovem (ur. 1954), Hawking stwierdza, że nie ma potrzeby przywoływania Boga do wyjaśnienia pochodzenia Wszechświata i praw nim rządzących. Niewiele już brakuje – piszą autorzy – do ostatecznego triumfu ludzkiej inteligencji w postaci poznania „myśli Boga" (czyli uzyskania niejako wiedzy doskonałej)[9]. Aczkolwiek w komentarzach, wywiadach prasowych autorzy zastrzegają, iż ich twierdzenia nie są równoznaczne z rozstrzygnięciem: „Boga nie

[5] Por. R. Dawkins, Samolubny gen, tłum. M. Skoneczny, Warszawa 1996, s. 267. Próby wykazania, że fenomen wiary i religii można wyjaśnić odwołując się wyłącznie do nauk przyrodniczych (biologii, psychologii empirycznej, ewentualnie do nauk społecznych), nie są oczywiście czymś nowym.

[6] Por. D. Dennett, Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne, tłum. B. Stanosz, Warszawa 2008.

[7] Bóg zostaje tu sprowadzony do roli hipotezy ad hoc, mającej wypełnić (tymczasowe) luki w naszej przyrodniczej (nie)wiedzy (ang. God of the gaps = „Bóg luk"). Por. M. Heller, Nowa fizyka i nowa teologia, Tarnów 1992, s. 63-65.

[8] S. Hawking, Krótka historia czasu. Od Wielkiego Wybuchu do czarnych dziur, tłum. P. Amsterdamski, Poznań 2000, s. 135.

[9] Por. S. Hawking, L. Mlodinov, Wielki projekt, tłum. J. Włodarczyk, Warszawa 2011, s. 220. Choć tę myśl trzeba interpretować raczej jako chwyt retoryczny, nasuwa się tu analogia z projektem budowniczych wieży Babel.

ma". Ich implikacja daje wynik: może jest, może nie ma. W każdym razie w sprawach kosmologicznych nie jest on absolutnie potrzebny.

Skąd może pochodzić powyższa postawa? Abp Józef Życiński określał takie poglądy mianem neognozy, związanej z rozwojem fizyki w pierwszej połowie XX wieku. Ówczesne (nieudane) próby epistemologicznego i metodologicznego uporządkowania nauki, doprowadziły do iluzoryczności zjednoczeniowych nauki. Konsekwencją stały się metodologiczne kontrpropozycje, usiłujące pod hasłami syntezy wprowadzić do naukowych modeli badawczych idee metafizyki, komentarze kulturowe czy refleksje teologiczne. Neognostycy – zdaniem Życińskiego – podejmują przy tym wysiłek zmierzający do ujęcia w ramy poznania naukowego tych aspektów rzeczywistości, które obecnie nie znajdują się w obszarze ich badań. Miejsce pozytywistycznej doktryny o opozycji między sensowną fizyką a bezwartościową metafizyką, zajął postulat wypracowania fizyko-metafizyki – interdyscyplinarnego podejścia zmierzającego do stworzenia Wielkiej Syntezy. Uznaje się przy tym, że tylko fizycy, którzy zrezygnowali ze skostniałych reguł metodologicznych, mogą być kompetentnymi metafizykami. Neognostycka eksplikacja ma podwójne zadanie: usunąć białe plamy z terenu naszej wiedzy oraz uformować nowy typ badacza otaczającej rzeczywistości[10].

Swoistość przedmiotów i metod różnych dziedzin poznania

Wypada teraz zapytać, czy w ramach poznania, właściwego naukom przyrodniczym może w sposób uzasadniony pojawić się zdanie stwierdzające istnienie bądź nieistnienie Boga? Najpierw, należy zauważyć, że nauki przyrodnicze i religia (gdzie przedmiotem wprost jest Bóg) dotyczą odrębnych aspektów rzeczywistości. Znana jest zaproponowana w 1999 r. koncepcja Stephena J. Goulda (1941-2002) dwóch niezachodzących na siebie magisteriów (ang. non-overlapping magisteria, w skrócie NOMA). Mówi ona, że nauki przyrodnicze badają rzeczywistość empiryczną, a religia – świat duchowy i świat wartości. Podobnie, jak wiele innych nauk, które mają swoje specyficzne obszary badań: lingwistyka – bada świat języka, estetyka i sztuka – piękno i doznania artystyczne, matematyka czysta – konstrukty teoretyczne, etc. Gould pisał: „Nie widzę sposobu, w jaki nauka i religia miałyby zostać zjednoczone lub choćby poddane syntezie w ramach jednego wspólnego schematu wyjaśnienia czy analizy, ale także nie rozumiem, dlaczego miałby istnieć między nimi jakikolwiek konflikt. Nauka próbuje dokumentować fizyczny charakter naturalnego świata i tworzyć teorie, które koordynują i wyjaśniają owe fakty. Religia działa w równie ważnym, lecz zasadniczo odmiennym obszarze ludzkich dążeń, znaczeń i wartości. Są to zagadnienia, które nauki przyrodnicze mogą rozjaśnić, lecz nigdy nie zdołają ich rozwiązać"[11].

[10] Por. J. Życiński, W kręgu nauki i wiary, Kalwaria 1989, s. 191-192.

[11] S. J. Gould, Skały wieków. Nauka i religia w pełni życia, tłum. J. Bieroń, Poznań 2002, s. 10.

Stanowisko, iż dla poznania rzeczywistości właściwe są metody nauk przyrodniczych nazywa się naturalizmem epistemologicznym (lub metodologicznym pozytywizmem). Szuka się w nim wyjaśnień stanu układu fizycznego w oparciu o prawa przyrody i wskazuje na ciągi przyczyn naturalnych (inne stany fizyczne tego układu). To powszechnie uznawane stanowisko, założenie filozoficzne, które jest poznawczo uczciwe. Jednak nie wynika zeń koniecznościowo, że rzeczywistość pozaprzyrodnicza nie istnieje w ogóle. Po prostu jej się nie bada[12]. Dlatego też nic nie przeszkadza, by przyrodnik, badając świat materialny, był jednocześnie – jako człowiek – chrześcijaninem, czy w ogóle osobą wierzącą w Boga. Analogiczny pogląd wyrażał św. Tomasz z Akwinu: „Filozof [dziś napisałby: przyrodnik, naukowiec – P.N.] zajmuje się tymi rzeczami, które należą do stworzenia jako takiego, na przykład tym, że ogień unosi się ku górze, podczas gdy wierzący ujmuje stworzone rzeczy tylko w kontekście ich relacji do Boga, np. że są stworzone przez Boga, podporządkowane Bogu"[13]. Tezę tę współcześnie można znaleźć w pracach Stanisława Kamińskiego (1919-1986): „Zagadnienie istnienia Boga mieści się w innym aspekcie badawczym rzeczywistości niż ten, który się przyjmuje w tak zwanych naukach szczegółowych i filozofii z nimi związanej. Problem Absolutu to pytanie o ostateczną […] egzystencjalną rację świata jako uniwersum bytowego, a więc pytanie o charakterze egzystencjalnym. Zagadnienia naukowe natomiast odnoszą się do racji nieostatecznych (głównie do związków między zdarzeniami) i w płaszczyźnie, która nie jest ogólnoegzystencjalna […]. Pojęcia tworzy się w naukach w drodze abstrakcji i idealizacji stanów kwalitatywnych i kwantytatywnych świata empirycznego […]. Stąd zakres tych pojęć, choćby najbardziej uniwersalny, nie wchodzi poza granice kosmosu"[14].

Zauważmy, że człowiek uprawiający jakąkolwiek naukę (przyrodzoną lub/i nadprzyrodzoną), zobowiązany jest opierać naukowe „ujmowanie rzeczy" na rozumie, czyniąc zadość wymaganiom stawianym przez prawa rozumowań. Jest to wspólny czynnik każdej autentycznej działalności naukowej. Pisał o tym ks. I. Radziszewski: „Ta sama władza rozumu czynna jest i w teologii, i nauce każdej, a więc i przyrodniczej. Teologia przeto może się różnić i różni od innych nauk, bo wszak i one różnią się między sobą […], ale bynajmniej nie różni się swą podstawą ‚racjonalną', jeśli przez tę podstawę rozumieć będziemy zadośćuczynienie wszystkim koniecznym wymaganiom rozumu[15].

---

[12] Por. J. Życiński, Naturalizm ontologiczny a rola superweniencji w ewolucji biologicznej, „Roczniki Filozoficzne" (51) 2003, z. 3, s. 7-18. „Niezgodne z metodologią nauk przyrodniczych byłoby odwołanie się do czynników pozafizycznych. Przyjęta procedura nie wyklucza jednak istnienia tych czynników, tylko ogranicza uwagę do fizycznych aspektów rzeczywistości". Tamże, s. 7-8.

[13] Św. Tomasz z Akwinu, Summa contra gentiles, II, 4. Cyt. za G. Bugajak, „Rozum a wiara" – problem separacji dyscyplin, „Studia Philosophiae Christianae" 43(2007)2, s. 136.

[14] S. Kamiński, Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii klasycznej, Lublin 1989, s. 229.

[15] I. Radziszewski, Teologia a nauki przyrodnicze, s. 243-244.

Kilka lat temu ukazała się książka „Jak wierzą uczeni. Rozmowy z profesorami" – wywiady z dwudziestoma przedstawicielami różnych dyscyplin naukowych, gdzie praktycznie wszyscy opowiadają się za rozdzieleniem obydwu dziedzin wiedzy: nauki i religii, z tych samych powodów które wskazał już Gould[16]. Oczywiście nie sposób rozstrzygnąć tej istotnej kwestii przez głosowanie, lecz wypowiedzi rozmówców pokazują pewne charakterystyczne przeświadczenie. W praktyce jednak powyższe rozwiązanie nie jest w pełni satysfakcjonujące. Bywa, że wskazane magisteria zachodzą na siebie, tak, że trudno wskazać wyraźną linię demarkacyjną między zagadnieniami odrębnych nauk. Dlatego – co proponuje np. Anna Lemańska – koniecznie należy uzupełnić koncepcję Goulda o wskazanie obok przedmiotowego oddzielenia sfer nauki i wiary, także odmiennych źródeł wiedzy i metod jej uzyskiwania[17].

Na czym zatem polega metoda eksperymentalna nauk przyrodniczych? Dotyczy ona tego, co obserwowalne, mierzalne, empirycznie testowalne. Z reguły bada się zjawiska powtarzalne (choć niekoniecznie, np. historia Wszechświata jest unikalna). Obiektywność i komunikowalność wyników, wysoki stopień uprawdopodobnienia przyczyniły się do sukcesów nauk przyrodniczych (wyrażonych choćby w zastosowaniach technicznych) i uniezależnienia w pewnej mierze od czynników subiektywnych, ideologicznych. Warunkiem jednak powyższych sukcesów jest wierność metodzie i zjawiskowemu charakterowi badań.

Trzeba tu także zauważyć, że na terenie różnych nauk mamy do czynienia z nieco odmiennym znaczeniem terminu „wyjaśnianie". Jego znaczenie jest zrelatywizowane do rodzaju wiedzy, jakiej ma ono dostarczyć. W naukach przyrodniczych – wyjaśnienie zdarzenia (zjawiska) polega na odwołaniu się do przyczyn empirycznych, wywołujących dane zjawisko, oraz włączenie go w ramy określonych prawidłowości (praw przyrodniczych). Chodzi tu o zjawiska powtarzalne (choć – jak wspomniano wyżej – nie wyłącznie). Z kolei np. w teologii, ale też w naukach humanistycznych, wyjaśnienie to zrozumienie, uchwycenie sensu (znaczenia), w perspektywie ludzkiej. Często mamy tu do czynienia ze zjawiskami niepowtarzalnymi, unikalnymi[18]. Niestety można spotkać wciąż pokłosie scjentystycznej (filozoficznej) tezy, iż jedynym wartościowym sposobem poznania są nauki przyrodnicze. Jeżeli

[16] Por. M. Bajer, Jak wierzą uczeni. Rozmowy z profesorami, Warszawa 2010.

[17] Por. A. Lemańska, Czy nauki przyrodnicze zagrażają wierze w Boga?, w: J. Golbiak, M. Hereć, Relacja nauka – wiara. Nowe ujęcie starego problemu, Lublin 2014, s. 115n.

[18] Obecnie zauważa się (np. P. Gutowski) niepojącą tendencję inflacyjne pojęcia „wyjaśnianie" przez nowych ateistów, którzy absolutyzują wyjaśnianie typu genetycznego: „Ich własne wyjaśnienia polegają bardzo często na budowaniu hipotez w postaci czegoś, co można by określić jako ewolucyjne opowieści. Ich związek z rzetelnymi empirycznymi badaniami jest często trudny do uchwycenia". P. Gutowski, Czym jest „nowy ateizm", w: M. Słomka (red.), Nauki przyrodnicze a nowy ateizm, Lublin 2012, s. 34. Szerzej na temat wyjaśniania w nauce por. E. Nikitin, Wyjaśnianie jako funkcja nauki, tłum. S. Jędrzejewski, Z. Simbierowicz, Warszawa 1975.

naukowiec wypowiada taką tezę, to jest to teza filozoficzna, zewnętrzna wobec tych nauk. Często także w sposób nieuprawniony deprecjonująca (a nawet skreślająca) całe obszary ludzkich zainteresowań poznawczych (objętych przecież właściwymi im naukami): sferę humanistyczną, kwestie moralności, wartości etycznych i estetycznych, spraw ostatecznych, sensu życia.

Założenia i interpretacje filozoficzne

Płocki filozof, ks. Tadeusz Kuczyński pisze: „Nauki przyrodnicze nie tylko nie zajmują się zagadnieniem Boga, ale zajmować się nim nie mogą. Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, iż takie zagadnienie może – i nawet powinien – podjąć naukowiec: przyrodnik czy humanista, technik […], czy przedstawiciel nauk formalnych […], ale nie jako naukowiec […], ale jako myślący człowiek”[19]. Powtórzmy: czyni to wówczas na gruncie filozofii. Nic nie stoi na przeszkodzie, by wypowiadać takie poglądy. Pisał o tym także Leszek Kołakowski (1927-2009): „W nauce niewątpliwie nie ma niczego, co uniemożliwiałoby fizykowi wiarę w Boga, a jego wiara może nawet znaleźć psychologiczną podbudowę w refleksji nad zawiłą maszynerią Natury; jednak nie ma on podstaw, aby traktować swoje wierzenia jako hipotezę wyjaśniającą w naukowym sensie słowa, a tym mniej jako logiczną konkluzję teorii fizycznej. Nie jest zresztą, jako fizyk, z konieczności lepiej wyposażony, by rozwiązać pytanie o Boga […]. Nauka nie oferuje narzędzi pojęciowych, które nadawałyby się do zmagań z tym problemem”[20].

Istnieje wiele tekstów ludzi nauki, np. fizyków wyznających iż istnienie we Wszechświecie uporządkowania, praw, zamiast spodziewanego chaosu, skłania ich do myślenia o jego Autorze21. I odwrotnie – wiedza, płynąca z nauk przyrodniczych (ale też kulturoznawstwo, historia, filologie) skłaniały teologów do pogłębionej refleksji nad treścią Objawienia, wydobywanie z Jego formy właściwego przesłania. Są to jednak pewne czynniki pozanaukowe, raczej natury psychologicznej (i filozoficznej), tak jak często nieuświadamiane, a przyjmowane jako oczywiste przedzałożenia naukowców o poznawalności świata, jego regularności, racjonalności (a wręcz matematyczności), możliwość uprawiania tych nauk. U podstaw tych założeń leży przeświadczenie, że jeśli nauka prawdziwie opisuje przyrodę, to jej (czyli przyrody) struktura musi być jakoś izomorficzna względem języka nauki – zdań ścisłych, logicznie powiązanych ze sobą i dobrze uzasadnionych. A zatem przyroda musi być jakoś uporządkowana lub przystawalna do intelek-

[19] T. Kuczyński, Istnienie świata. Czy wystarczą wyjaśnienia przyrodników?, Kraków 2010, s. 141.
[20] L. Kołakowski, Jeśli Boga nie ma, tłum. T. Baszniak, M. Panufnik, Kraków 1988, s. 67.
[21] Interesujący (choć zapomniany) przykład takiej postawy może stanowić fizjolog Eliah (Ilja) Cyon (1843-1912), którego podejście do spraw wiary przybliża I. Radziszewski, Credo nowożytnego fizjologa, w: tenże, Pisma, s. 271-325 (tekst zawiera obszerne cytaty z książki Cyona „Dieu et science”, gdzie m.in. wskazani są słynni uczeni wierzący w Boga).

tu. Prowadzi to np. Michała Hellera do teologicznej interpretacji: w świecie można odkryć ślad racjonalnego zamysłu Boga[22].

Mimo wskazanej wyżej życzliwej interpretacji przyrody, obowiązuje zasada, iż bez respektowania dystynkcji metodologicznych nie można w ramach nauk przyrodniczych przechodzić między wiedzą „jak" a wiedzą „dlaczego". Te pytania o sens, racje – zauważa Paul Davies, fizyk, który mówi o sobie, że nie jest człowiekiem religijnym – wykraczają poza kompetencje nauk przyrodniczych: „Pytania ‚ostateczne' zawsze będą wykraczały poza zakres nauk przyrodniczych w ich zwykłym rozumieniu […]. Gdy przychodzi do podjęcia fundamentalnych kwestii związanych z istnieniem, nauka i logika […] nie są w stanie odpowiedzieć na pytanie typu ‚dlaczego' (w przeciwieństwie do ‚jak'), z którymi wtedy mamy do czynienia"[23]. Próby opracowania tzw. światopoglądu naukowego podejmowało m.in. w latach 20. ubiegłego wieku Koło Wiedeńskie, jednak ich logiczny pozytywizm nie sprawdził się. Postpopperowska filozofia nauki ukazała ograniczenia poznawcze samych nauk przyrodniczych.

Nie należy też zapominać, że sama „nauka nowożytna rozwinęła się w środowisku kulturowym kształtowanym przez tradycję chrześcijańską"[24]. W tej tradycji dużą rolę ma koncepcja immanencji Boga w przyrodzie, koncepcja stworzenia jako wolnego aktu Boga, czy w ogóle założenie o możliwości poznania świata[25]. To ostatnie założenie nie jest błahe, zważywszy, że w wielu systemach teologii Wschodu akcentuje się element tajemnicy i zasadniczej niepoznawalności, zaś samą rzeczywistość fizyczną traktuje się jako złudną. Charakterystyczna dla religii chrześcijańskiej jest także długa tradycja racjonalizacji wiary. Zagadnienie istnienia Boga podejmowane jest pozytywnie i twórczo na terenie teologii – nauki opartej o Objawienie, czyli wypowiedzi samego Boga (osobowego). Podejmuje się je również na terenie filozofii, szczególnie metafizyki realistycznej oraz filozofii Boga (teologii naturalnej, teodycei redukcyjnej). Zadaniem tych dyscyplin filozoficznych jest podanie racji ostatecznych, przyczyn i celów, poznanie sensu rzeczywistości świata i człowieka (np. życia, śmierci, cierpienia, historii, miłości).

---

[22] „Patrząc na naukę z perspektywy teologicznej, wydaje się, że najwyraźniejszym ‚śladem stworzenia' w sensie teologicznym) jest racjonalność świata, czyli ta jego właściwość, dzięki której świat daje się racjonalnie badać. Z teologicznego punktu widzenia należałoby stwierdzić, że stworzenie świata przez Boga było aktem rozumnym. Nauka nie czyni nic innego, jak tylko krok po kroku rozszyfrowuje pewne elementy rozumnego zamysłu, wedle którego świat został stworzony". M. Heller, Czy fizyka jest nauką humanistyczną?, Tarnów 1998, s. 171. Powyższy tekst stanowi przykład traktowania nauk przyrodniczych jako locus theologicus, o czym Heller pisze explicite na innym miejscu. Por. tenże (red.), Obrazy świata w teologii i naukach przyrodniczych, Tarnów 1996, s. 258.

[23] P. Davies, Plan Stwórcy. Naukowe podstawy racjonalnej wizji świata, tłum. M. Krośniak, Kraków 1996, s. 13.251.

[24] J. Życiński, Inspiracje chrześcijańskie w powstaniu nauki nowożytnej, Lublin 2000, s. 8.

[25] Por. tamże, s. 15.

„Dowody" na istnienie Boga

W tradycji filozoficzno-apologetycznej istnieją także tzw. dowody na istnienie Boga (drogi poznawania Boga). Jak zatem je rozumieć? Pojęcie „dowodzenie" (udowodnienie, wykazanie – łac. demonstratio) należy tu odczytywać nie w sensie ścisłym jako czynności metody dedukcyjnej, lecz raczej jako argumenty (racje, drogi) rozumiane psychologiczne. Podobnie ma się rzecz z argumentami za istnieniem Boga, stanowiącymi filozoficzne interpretacje (racje uniesprzeczniające) konkretnych faktów naukowych26. Piszą o tym autorzy Katechizmu Kościoła Katolickiego: „Nie chodzi [...] o dowody, jakich poszukują nauki przyrodnicze, ale o spójne i przekonujące argumenty, które pozwalają osiągnąć [...] pewność"[27]. Tak również trzeba rozumieć nauczanie Kościoła, zawarte np. w rozdziale II Konstytucji „Dei Filius" Soboru Watykańskiego I (1870), odwołujące się m.in. do Rz 1,20, iż rozum ludzki ze swej natury jest zdolny dotrzeć do poznania samego Stwórcy, oraz dowieść Jego istnienia[28]. Przykładów przeprowadzania takich konkretnych rozumowań dostarczają choćby publikacje ks. Tadeusza Rutowskiego[29].

Możliwość prawdziwego i pewnego poznania istnienia jedynego, osobowego Boga nie oznacza oczywiście, że każdy człowiek automatycznie do takiego poznania dochodzi. Praktyczne trudności i przeszkody w poznawaniu Boga mogą się rodzić stąd, że to, co dotyczy Boga, jest zupełnie niepoznawalne zmysłowo. Utrudniać mogą to poznanie również sami wierzący, ich zły

[26] Formułowane współcześnie argumenty przyrodnicze (scjentystyczne) za istnieniem Boga odwołują się np. do powstania życia organicznego, inteligentnego projektu, złożoności i organizacji kosmosu, kosmicznych koincydencji (subtelnych /precyzyjnych/ dostrojeń), regularności procesów fizycznych, wzrostu entropii, osobliwości początkowej w dynamicznym (ekspandującym) obrazie Wszechświata. Por. J. Turek, Kosmologiczny kontekst formułowanych współcześnie argumentów teistycznych, „Roczniki Filozoficzne" (56) 2008, nr 1, s. 295-313, J. Hick, Argumenty za istnieniem Boga, tłum. M. Kuniński, Kraków 1994, J. L. Mackie, Cud teizmu. Argumenty za istnieniem Boga i przeciw istnieniu Boga, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1997.

[27] Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994, nr 31.

[28] „Święta Matka Kościół utrzymuje i naucza, że naturalnym światłem rozumu ludzkiego można z rzeczy stworzonych na pewno [= w sposób pewny] poznać Boga, początek i koniec [= cel] wszystkich rzeczy: ‚Niewidzialne bowiem jego przymioty od założenia świata mogą być poznane, gdy umysł ogląda stworzenie' [Rz 1,20]. Cyt. za Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła, Poznań 1998, s. 20. Streszczenie ww podano w kanonie 1: „Jeśli ktoś powie, że jednego i prawdziwego Boga, Stwórce i Pana naszego, nie można poznać ze stworzeń w sposób pewny przy pomocy naturalnego światła rozumu – niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych". Tamże, s. 22. Powyższe orzeczenie zostało uzupełnione w rocie „Przysięgi antymodernistycznej" (1910) o możliwość dowiedzenia istnienia Boga: „Wyznaję, że Boga, początek i koniec wszechświata, można poznać w sposób pewny, a zatem i dowieść Jego istnienia, naturalnym światłem rozumu w oparciu o świat stworzony, to jest z widzialnych dzieł stworzenia, jako przyczynę przez skutki". Tamże, s. 39. Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 36.

[29] Por. np. T. Rutowski, Tajemnice istnienia, Toruń 2001, tenże, Istnienie Boga osobowego w świetle realistycznej filozofii, Płock 2010.

przykład i wola, a także przywiązanie do grzechu i uleganie pożądliwościom, jakie istnieją po grzechu pierworodnym. Ponadto nigdy nie będzie to pełna, wyczerpująca wiedza o Bogu (np. o Trójcy Świętej czy Wcieleniu Syna Bożego)[30]. Z drugiej jednak strony, uczciwy namysł nad rzeczywistością przyrodzoną zaprowadził wielu uczonych przynajmniej do stanowiska filozoficznego deizmu. Współczesny przykład takiej osobistej (nie na gruncie nauk przyrodniczych) interpretacji może stanowić świadectwo Antony'ego Flewa (1928-2010), który pisał: „Wierzę, że wszechświat powołała do istnienia nieskończona Inteligencja. Wierzę, że misterne prawa rządzące wszechświatem objawiają to, co naukowcy nazywają Umysłem Boga […]. Moim zdaniem taki właśnie obraz świata wyłania się ze współczesnej nauki. Nauka uzmysławia trzy aspekty przyrody świadczące o istnieniu Boga. Aspekt pierwszy polega na tym, że przyroda jest posłuszna prawom. Aspekt drugi to życie, czyli inteligentne zorganizowane i działające celowo istoty wyłonione z materii. Aspektem trzecim jest samo istnienie przyrody"31. A zatem nie jest tak, jak (kąśliwie) stwierdził kiedyś Tadeusz Bartoś: „Wierzę więc nie myślę"[32]. Odpowiedniejsze byłoby tu raczej stwierdzenie ks. Włodzimierza Sedlaka (1911-1993): „Wierzę, ponieważ bardzo dużo wiem i rozumiem […]. Dlatego tak mocno wierzę, ponieważ mam coś istotnego do powiedzenia w nauce, a nie tylko zreferowania cudzych myśli [...]. Nie widzę ani jednego powodu uważania niewiary za bardziej mądrą niż wiarę"[33].

Podsumowanie

W badaniu rzeczywistości (przyrodzonej i nadprzyrodzonej) należy rozróżnić rozmaite, nieredukowalne do siebie horyzonty poznawcze. Nie jest możliwe ukazanie bogactwa świata przez jego redukcję do komponentów fizyczno – matematycznych. Bo i zbiór tych komponentów sam z siebie nie implikuje wniosków, przekraczających ramy metodologiczne i epistemolo-

[30] Por. Pius XII, Encyklika Humani generis, nr 96. cyt. za Breviarium Fidei, s. 42-43.

[31] A. Flew, Bóg istnieje. Dlaczego najsłynniejszy ateista zmienił swój światopogląd?, tłum. R. Pucek, Warszawa 2010, s. 118-119 (Rec.: R. T. Ptaszek, „Roczniki Kulturoznawcze" 1: 2010, s. 232-239). W uzupełnieniu podajmy cytat z wypowiedzi A. Einsteina: „Źródłem […] wielkich dzieł naukowych jest pokrewne uczuciu religijnemu przeświadczenie o racjonalności czy zrozumiałości świata […]. Moja religia sprowadza się do pełnego pokory podziwu dla nieskończenie doskonałej istoty duchowej, przejawiającej się w tych drobnych szczegółach, które jesteśmy w stanie objąć naszymi słabymi, kruchymi umysłami. Owo głębokie przekonanie, że istnieje najwyższy rozum objawiający się poprzez niepoznawalny do końca wszechświat, stanowi podstawę mojej koncepcji Boga". Cyt. za A. Flew, Bóg istnieje, s. 132-133. Oczywiście, specyficzna Einsteinowska „kosmiczna religia" przyrody nie jest religią w sensie tradycyjnym i teistycznym, aczkolwiek wykazuje pewne do niej podobieństwa.

[32] Cyt. za W. Duch, Neuronauki i natura ludzka, w: M. Słomka (red.), Nauki przyrodnicze a nowy ateizm, Lublin 2012, s. 117.

[33] W. Sedlak, Technologia Ewangelii, Poznań 1989, s. 231.303.

giczne dyscyplin przyrodniczych. W uczciwie uprawianych naukach przyrodniczych obowiązuje zasada naturalizmu metodologicznego. Tak więc na pytanie postawione w tytule: „Czy współczesne nauki przyrodnicze implikują ateizm?" odpowiedź jest negatywna. Czy zatem implikują teizm? Również nie. To zagadnienie mieści się bowiem w innym aspekcie badawczym rzeczywistości niż ramy wspomnianych nauk. Hipotez „Bóg istnieje" oraz „Bóg nie istnieje" nie da się empirycznie zweryfikować ani sfalsyfikować, bo metoda eksperymentalna nie temu ma służyć. Uprzywilejowaną dziedziną nauki (i płaszczyzną mediacji między teologią a naukami przyrodniczymi) jest tu filozofia, ze specyficznymi dla niej metodami. To na jej gruncie mogą zachodzić ewentualne implikacje, rozumiane jako pozalogiczne związki treściowo-rzeczowe i psychologiczne, na których opiera się generowany namysł nad rzeczywistością (nad)naturalną[34]. W związku z tym w jednej ze swoich katechez Jan Paweł II powiedział: „Pragnienie naukowego udowodnienia istnienia Boga oznaczałoby sprowadzenie Go do poziomu bytów naszego świata, a więc błąd metodologiczny już samej kwestii, kim jest Bóg. Nauka musi uznać swoje ograniczenia i swoją niemoc w dotarciu do istnienia Boga: nie może tego istnienia ani potwierdzić, ani zanegować"[35]. Dlatego rzetelnie uprawiana nauka nie jest zagrożeniem zarówno racjonalnej wiary religijnej, jak i innej dyscypliny naukowej (np. filozofii).

Skoro światopogląd człowieka – podmiotu różnych działań poznawczych – jest filozoficzną wypadkową zarówno komponentów naukowych, jak i religijnych, warto czerpać z ich obu. Choćby precyzja nauk przyrodniczych może pomóc oczyszczać wiarę z błędnych mniemań, lepiej formułować prawdy wiary, głębiej ujmować relację Boga do świata. Konieczne jest jednak, aby popularyzatorzy badań i wyników nauk przyrodniczych – upubliczniający naukę w społeczeństwie – zachowywali roztropność i uczciwość w swoich prezentacjach. Z kolei wiara może nadać sens i motywację poznawania, przemiany świata, ale też poszukiwania jego sensu. To bogactwo rzeczywistości, form jej poznania i światopoglądów wyrażał często abp J. Życiński, używając analogii muzycznych. Pisał: „Nikt nie powinien próbować wyrazić specyfiki piękna kwartetu smyczkowego Haydna przez definiowanie siły tarcia smyczka uderzającego w struny. Taki opis w żadnym wypadku nie wywołuje poczucia fascynacji i zdziwienia, jakie czujemy wracając z koncertu. Istnieje prawda o ludzkim życiu, która nie może być wyrażona w języku fizycznych regularności. Ta prawda może być odkryta wyłącznie przez badania filozoficzne, teologiczną refleksję oraz zadziwienie podczas kontemplacji ludzkiego życia"[36].

---

[34] Por. Z. Hajduk, Filozofia przyrody. Filozofia przyrodoznawstwa. Metakosmologia, Lublin 2004, s. 222-224.

[35] Jan Paweł II, Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela, Citta del Vaticano 1987, s. 112.

[36] J. Życiński, The Rationality Field and the Laws of Nature, w: S. Wszołek, R. Janusz (red.), Wyzwania racjonalności, Kraków 2006, s. 90.

Summary

The aim of our article is to answer the "yes-no" question "Do contemporary natural sciences imply atheism?". We can see that authors of popular science (e.g. R. Dawkins, D. Dennett, S. Hawking) often suggest atheistic implications of sciences ("God does not exist"). Meanwhile, such conclusions do not legitimate. Our opinion is as follows: on one hand natural sciences are not able to deny the existence of God, on the other they can't confirm this fact. We agree with Pope John Paul II, who said: "To desire a scientific proof of God would be equivalent to lowering God to the level of the beings of our world, and we would therefore be mistaken methodologically in regard to what God is. Science must recognize its limits and its inability to reach the existence of God. It can neither affirm nor deny his existence".

The procedure of researching in natural sciences essentially consists in the explanation of certain natural states by referring only to other natural states (methodological naturalism). Therefore, the sentence affirming the existence of God cannot be an element of scientific image of world. So-called "proofs for the existence of God" (theistic implications of sciences) aren't formal (logical), instead they seem to be psychological arguments: "These are also called proofs for the existence of God, not in the sense of proofs in the natural sciences, but rather in the sense of 'converging and convincing arguments', which allow us to attain certainty about the truth" (Catechism of the Catholic Church, 31). The only science, which is the medium between natural sciences and theology is philosophy.